

# Seweryn Świaczny

---

"El consentimiento matrimonial. Técnicas de calificación exégesis de las causas canónicas de nulidad (cc. 1095 a 1107 CIC)", Pedro-Juan Viladrich, Pamplona 1998 : [recenzja]

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 44/3-4, 259-265

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Autor w swojej książce podjął się trudnej analizy bardzo ciekawego problemu. W końcu jedynie przy sakramencie małżeństwa osoba szafarza jest tak diametralnie różna w Kościele zachodnim i we wschodnim, a nawet w samym Kościele katolickim w przypadku różnych obrządków. Opracowanie jest niezwykle wnikliwe i interesujące, warte zapoznania się z nim, zwłaszcza dla kanonistów zajmujących się badaniami nad problematyką prawa małżeńskiego

ks. Zbigniew Janczewski

**PEDRO-JUAN VILADRICH, *EL CONSENTIMIENTO MATRIMONIAL. TÉCNICAS DE CALIFICACIÓN Y EXÉGESIS DE LAS CAUSAS CANÓNICAS DE NULIDAD (CC. 1095 A 1107 CIC)*. PAMPLONA 1998 (EDICIONES UNIVERSIDAD DE NAVARRA), INSTITUTO DE CIENCIAS PARA LA FAMILIA.**

Wśród publikacji Instytutu Nauk dla Rodziny działającego na Uniwersytecie Nawarry w Pampelunie, odnajdujemy książkę profesora P.J. Viladricha poświęconą w całości zgodzie małżeńskiej. Podjęcie tego tematu wydaje się być dosyć odważnym przedsięwzięciem mając na uwadze to wszystko, co napisano do tej pory o konsensie. Jednak już podtytuł dzieła: *Sposoby prawnej oceny i interpretacji w kanonicznych procesach o stwierdzenie nieważności małżeństwa (kan. 1095-1107 KPK)* wskazuje na jego niewątpliwy atut: bezpośrednie odniesienie do praktyki sądowej. Ta ostatnia niesie ze sobą wiele problemów, powstających na styku kodeksowego ujęcia zgody i tego, co kreuje życie. Nawet doświadczeni sędziowie stwierdzają, że wnoszone obecnie sprawy o nieważność małżeństwa są coraz mniej klarowne i coraz trudniej jest, na podstawie stanu faktycznego, jednoznacznie zdeterminować przyczynę nieważności małżeństwa, szczególnie w zakresie kanonu 1095. Książka Viladricha może być w tej kwestii bardzo przydatna, ponieważ w każdym z sześciu rozdziałów autor, oprócz teoretycznego ujęcia problemu, podaje konkretne reguły interpretacji oraz techniki dowodowe dla każdej z przyczyn nieważności zgody z uwzględnieniem współczesnej antropologii i psychologii, z wyraźnie zaznaczoną granicą między tym, co wchodzi w zakres interpretacji medycznej i tym, co jest interpretacją typowo prawniczą.

Pierwszy rozdział, zatytułowany: „Zdolność do wzajemnego oddania się i przyjęcia w małżeństwie oraz wady tej zdolności” obejmuje zakres kanonu 1095. Zanim jednak autor dochodzi do analizy poszczególnych punktów tej normy, dokonuje szczegółowego wprowadzenia umiejscawiając ją w panoramie stanów faktycznych, przedstawiając cel prawodawcy, kryteria prawidłowej wykładni zdolności konsensualnej i określania dobrowolności wyrażenia zgody. Rozdział kończy się obszernym i odważnym wejściem autora w kwestie sporne w doktrynie i orzecnic-

twie. Naszym zdaniem, na szczególną uwagę zasługuje część dotycząca tzw. «niezdolności relatywnej», do której w swoich wyrokach odwołują się niektóre trybunały kościelne. Duże znaczenie, według autora, ma wystrzeżenie się utożsamiania niezdolności z powodu niemożności podjęcia istotnych obowiązków z późniejszymi trudnościami w wypełnieniu obowiązków wskutek konfliktów w życiu małżeńskim, z powodu niewłaściwego, nieroztropnego albo niefortunnego wyboru małżonka, i wreszcie z niezdolnością nabytą, szczególnie taką, która spowodowała u małżonków reaktywne zaburzenia psychopatologiczne, w sposób nieuzasadniony zamieniając te późniejsze w czasie, patologiczne «skutki» w «przyczyny *a priori*», czyli w przyczyny uprzednie w stosunku do ślubu. Ten chaos w diagnostyce jest dosyć częsty i ma swe źródło zarówno w braku jasności pojęciowej, jak i w niewystarczającym poznaniu faktów. W długotrwałych, poważnych konfliktach małżonkowie przesuwają w czasie «do tyłu» początek wzajemnych nieporozumień, zabarwiając całą swoją historię, już od samego początku, bolesnymi przeżyciami, które dziś stale ich dotykają. A przecież, jak słusznie zauważa autor, w kan. 1095,3 ważne jest to, aby przyczyna – niezależnie od faktycznego sposobu jej wytworzenia – była natury psychicznej i aby wywoływała jako ostateczny skutek, w jednym lub obojgu podmiotach, w czasie zawierania małżeństwa, moralną niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

W drugim rozdziale, zatytułowanym „Proces wyboru współmałżonka oraz braki i wady tego procesu, autor dokonuje analizy kanonów 1096-1100. Zwraca uwagę, iż każdy kanon, który określa jakąś przyczynę nieważności, chroni tym samym konkretny aspekt kanonicznej koncepcji małżeństwa. Wydobywając ten element małżeństwa, którego brak stanowi samo sedno przyczyny nieważności, określa się doktrynalny fundament przyczyny nieważności. Metoda ta pozwala uniknąć tego, że studium patologii konsensu, które ukazuje nam, co małżeństwem nie jest, doprowadzi do zapomnienia, co faktycznie małżeństwem jest. Dlatego, według Viladricha, trzeba zauważyć, że kanony 1096-1100, określając pewne typy ignorancji, błędu i podstępu jako przyczyny nieważności, chronią, jako dobro prawne, zarówno istnienie jak i poprawne powstanie w procesie «małżeńskiego wyboru», jądra prawdziwego poznania, które należy do istoty ważnego konsensu. Z tego punktu widzenia, skutki nieważności ustanowione przez prawodawcę w kanonach 1096-1100 ukazują, *a sensu contrario*, niezwykle ważny aspekt kanonicznej koncepcji małżeństwa, a mianowicie to, że związek małżeński jest również związkiem przez poznanie, i że przez to, ważność konsensu wymaga fundacyjnego minimum prawdziwego poznania małżeńskiego. Lecz aby konsens był ważny, ta inicjalna porcja małżeńskiego poznania, choć wystarcza jako minimum, winna być poznaniem *prawdziwym*. Z tej racji, pewne inicjalne stopnie ignorancji, błędu albo podstępu, o szczególnej ciężkości, mogą naruszyć konsens w nieodwracalny sposób, pozbawiając go tego ją-

dra prawdy małżeńskiej, które rozum powinien dostarczyć woli w powstawaniu i skutecznym wyrażeniu zgody. W konkretnych wydarzeniach życia małżeńskiego małżonkowie będą mogli rozwinąć to prawdziwe, „embrionalne” poznanie, wystarczające, by dać początek ich związkowi małżeńskiemu, na wyższych czy niższych poziomach poznania i wzajemnego przenikania, ale bez konieczności – nawet w tym szczęśliwym przypadku, gdy zostały osiągnięte ich najwyższe szczyty – wyrażania nowej zgody fundacyjnej ich małżeństwa, ponieważ wystarcza to, że rozwinęli to, co stało u początków ich związku. Patrząc z tej perspektywy, jak trafnie zauważa Viladrich, małżeństwo kanoniczne nie jest instytucją społeczną zewnętrzną, złożoną z bezosobowego rozdziału ról, zwykłym owocem potrzeb i uwarunkowań zmieniających się modeli socjoekonomicznych i kulturowych, między osobami, które patrzą na siebie poprzez pryzmat samotności swych biografii, mając nikłą nadzieję, że to przypadek, a nie istotne wymaganie prawdy instytucji małżeńskiej dostarczy im dobrego towarzysza życiowego. Według kanonicznej wizji małżeństwa, wręcz przeciwnie, instytucja ta, począwszy od jej momentu fundacyjnego, jest życiowym projektem intymnego i wzajemnego rozpoznania się małżonków w prawdzie małżeńskiej, w której poznanie się, aby się miłować i aby naprawdę się poznać, stanowi istotny wymiar ich małżeństwa, jako intymna wspólnota życia i miłości należna wzajemnie ze sprawiedliwości. To jedna z racji, – choć nie jedyna, – z której małżeństwo kanoniczne jest interpersonalną komunią małżonków. Określenie i umożliwienie takiej właśnie wizji małżeństwa, zgodnej z tradycją kanoniczną, w specyficznym aspekcie progresywnego projektu intymnego wzajemnego poznania małżonków – począwszy od embrionalnego jądra inicjalnej prawdy pozwalającej na odróżnienie małżeństwa od innych związków, – którym od samego początku brakuje z powodu ignorancji, błędu albo podstępny, owego początkowego ziarna prawdy o małżeństwie, jest podstawową wartością tkwiącą u podstaw kanonów 1096-1100 i kluczem hermeneutycznym, według którego należy je interpretować.

Rozdział trzeci, pt. „Sfałszowanie znaku małżeństwa: tak zwana symulacja konsensu (kan. 1101)”, naszym zdaniem, jest jednym z najbardziej kompletnych komentarzy do kanonu 1101. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że jego obszernie fragmenty, autor umieścił w wydany w Pampelunie w roku 1996, *Comentario exegético al Código de Derecho canónico*, (ss. 1323-1380). Viladrich, mówiąc o symulacji, która ma miejsce, gdy nupturient w pakcie małżeńskim dobrowolnie zastępuje istotne elementy małżeństwa inną, istotnie różną, strukturą, z upodobaniem używa słowa „podmiana”. Kładzie tym samym duży nacisk na to, iż pozytywny akt woli wypierający w znaku małżeństwa prawdziwą wewnętrzną wolę zawarcia małżeństwa, jest wolą symulacyjną albo *intentio simulandi*, a podmieniający, czyli wypierający charakter tej woli w konieczny sposób powoduje wykluczenie. Ten konieczny skutek wykluczający może być powodowany bezpośrednio, gdy, w konkretnym wypadku

samo wykluczenie jest przedmiotem intencyjnym woli symulacyjnej: np., kiedy wola wewnętrzna podmiotu *nie chce*, czyli bezpośrednio odrzuca węzeł, osobę drugiego jako małżonka, potomstwo albo nierozzerwalność. Skutek wykluczający może być powodowany, również w sposób konieczny, gdy treść przedmiotu woli symulacyjnej, niesie ze sobą pośrednio i w sposób nieunikniony wykluczenie samego małżeństwa, jego przymiotów albo celów: np., gdy nupturient chce wyłącznie pozoru zewnętrznej ceremonii, *chce* zawsze sam decydować, kiedy i jak będzie ojcem czy matką, *chce* związku, którego trwanie zależy tylko do niego. Ale, tak samo jak *nie chcieć*, czyli bezpośrednio wykluczyć, jak i *chcieć* czegoś, co pośrednio, ale w nieunikniony sposób wyklucza, nie są dwoma aktami woli.

Oczywiście, cały rozdział trzeci zasługuje na uwagę czytelnika, jednak naszą szczególną uwagę zwrócił punkt dotyczący symulacji całkowitej, gdzie autor wylicza i opisuje jej odmiany jako możliwe, faktycznie występujące drogi tego samego wykluczenia małżeństwa samego w sobie. Jedną z tych dróg może być, naszym zdaniem, dosyć niedoceniane w praktyce sądowej wykluczenie równości małżeńskiej, czyli ustanowienie struktur współżycia nierównych i dyskryminujących w dziedzinie praw i obowiązków małżeńskich jednego małżonka w stosunku do drugiego. Stroną częściej dyskryminowaną jest żona, jako kobieta i dlatego, że jest kobietą. Radykalna nierówność między małżonkami we wspólnocie życia uznana jako element definiujący tę wspólnotę, powoduje nieważność małżeństwa, ponieważ zasada związku prawnego niesie ze sobą równość wzajemnej współprzynależności i wzajemnego współposiadania się, to znaczy równość powiązania i jego treści, w których się *wspólnie, jednakowo współuczestniczy*. Ta równość węzła opartej na sprawiedliwości i równości treści małżeństwa, które jednoczy węzeł z tytułu sprawiedliwości, daje początek ścisłej równości w prawach i obowiązkach małżeńskich, jednakowy stan i godność należne ze sprawiedliwości we wspólnocie małżeńskiej: równość stanu małżonków. Jej wykluczenie u samego źródła oznaczałoby ustanowienie węzła panowania, czyli przewagi jednego małżonka nad drugim i nierównego zasadniczego uczestnictwa w istocie, przymiotach i celach małżeńskich, co w istotny sposób sprzeciwia się naturze równości prawnej ważnego węzła małżeńskiego. *Równe uczestnictwo* w całościowym darze z siebie i wzajemnym przyjęciu, jako mężczyzna i kobieta (konsens), i równe uczestnictwo we wspólnocie życia i miłości, jako wspólne dobro małżeńskie, zostałyby radykalnie zniszczone. Obrócenie małżeństwa w relację dominacji, w dodatku należnej ze sprawiedliwości, byłoby równoznaczne ze stwierdzeniem, iż przewaga, władanie i przywłaszczenie sobie drugiego, będące same w sobie nadużyciami, należą do wymogów prawa naturalnego i do prawdziwego znaczenia małżeństwa i ludzkiego charakteru płciowości. Dlatego jeśli nierówność i dyskryminacja są rzeczywiście chiane przez nupturienta jako wchodzące w skład zasadniczej struktury wspólnoty mał-

żeńskej – węzła, który ustanawia – stanowią niewątpliwie odmianę wykluczenia prawdziwego węzła małżeńskiego. Viladrich zauważa, że w interpretacji faktów należy odróżnić nadużycia – będące czasem owocem otrzymanego wychowania, zwyczajów i środowiska kulturowego – od tego, co nie tylko stanowi nadużycie, ale jest też świadomym i rzeczywiście chcianym związkiem prawnym nierównym i dyskryminującym wewnątrz struktury wspólnoty małżeńskiej. Tylko w drugim przypadku można stwierdzić nieważność małżeństwa z powodu wykluczenia prawdziwego węzła małżeńskiego. Jak uczy doświadczenie, gdy u samego początku chciało się węzła opartego na nierówności, przejawy autokratyzmu, samowładztwa i dominacji jednego małżonka nad drugim, chociaż różne w rozmaitych sytuacjach, jako że w wielkim stopniu zależą od przykładów zachowań w kontekście społeczno-kulturowym, układają się w życiu małżeńskim w swoisty ciąg. Radykalny defekt w istotnej strukturze małżeństwa, jeżeli jest konstytutywnie strukturalny, zawsze objawia się przed, w czasie i po momencie zawarcia małżeństwa, tworząc – niezależnie od różnorodności pojedynczych faktów – *ciąg biograficzny*, który należy udowodnić, by osiągnąć pewność, iż ów defekt jest istotnej natury.

Rozdział czwarty, nosi tytuł: „Bezwarunkowość małżeńskiego daru i przyjęcia oraz ich dobrowolne zawieszenie (kan.1102)”. Autor rozróżnia w nim rodzaje warunków: warunek właściwy, niewłaściwy, konieczny i niemożliwy, warunki niewłaściwe dotyczące przeszłości i teraźniejszości, warunki godziwe i niegodziwe, warunki rozwiązujące i zawieszające, wyraźne i domyślne, warunek przyczynowy, mieszany, potestatywny i sukcesywny. Wskazuje również na różnice z innymi figurami takimi jak: przyczyna skłaniająca i tzw. przyczyna «causam dans», demonstracja, zobowiązanie, czyli obciążenie, założenia, czyli postulaty, oraz termin.

Jak w każdym rozdziale, autor i w tym kładzie mocny nacisk na *proces biograficzny i pewien osobisty projekt*, który kryje się za zgodą warunkową i do którego należy to coś niezbędnego (*aliquid*), co do istnienia którego podmiot ma *wątpliwości i wahania*. Warunek – w jakimkolwiek ze swych przejawów – staje się gwarancją, którą podmiot *decyduje się* włączyć do swej zgody jako pewne zaplecze pewności, czyli formę zabezpieczenia się. Ważne jest podkreślenie, że to zabezpieczenie się stanowi dobrowolną decyzję. To właśnie dlatego dodanie warunku koniecznie wymaga *własnego, pozytywnego aktu woli*, mieszczącego się wewnątrz właściwej zgody małżeńskiej, którego przedmiotem nie jest jednak modyfikowanie treści małżeństwa, lecz *uzależnienie* powstania węzła od spełnienia się jakiegoś wydarzenia (*matrimonium sub condicione*). Zdaniem Viladricha, jeśli prawodawca, mimo poważnych niedogodności, dopuszcza ważność pewnych typów zgody warunkowej, czyni to ze względu na szacunek, na jaki zasługuje *realna* zgoda, a zatem także *zabezpieczenie sobie pewnych aspektów własnego projektu biograficznego, osobowego i małżeńskiego, którego chce każdy, konkretny nupturient, gdy zawiera małżeństwo i zakłada rodzinę, jeśli jest w stanie niepewności i wątpli-*

wości co do tego «aliquid», jako że jest ono przyszłe lub nieznanne. Uwzględnienie tego tła biograficznego, realnego i konkretnego, stanowi klucz, zarówno do doktrynalnego uzasadnienia dopuszczenia ważności zgody warunkowej, a przede wszystkim jej granic, jak do dostrzeżenia objawów prawdziwej woli warunkowej w ocenie każdego pojedynczego przypadku, odróżniając ją od sytuacji podobnych.

W rozdział piątym, zatytułowanym: „Dar i przyjęcie małżeńskie pozbawione należnej wolności (kan. 1103)”, warte podkreślenia jest jasne wyodrębnienie przez autora fundamentu zgody wymuszonej. Jak mówi Viladrich, prawodawca chroni istotny i specyficzny aspekt zgody, jako własnego, czyli suwerennego aktu nupturientów, a mianowicie: wolność i nienaruszalność małżeńskiego wyboru wobec jakiegokolwiek przymusu fizycznego i moralnego. Uznając zgodę wymuszoną za nieważną, w pierwszym rzędzie chroni się akt własny nupturientów, w aspekcie wymaganej wolności wyboru, zarówno, co do osoby, którą się poślubia, jak i małżeństwa jako stanu życia. Naturalną konsekwencją tej podwójnej wolności wyboru, uzasadnioną suwerennym charakterem zgody nupturientów, jest podwójne wymaganie wolności od przymusu w wyborze małżonka i w wyborze małżeńskiego stanu życia. Po drugie, uznając zgodę wymuszoną za nieważną, wyklucza się roszczenie osoby trzeciej do ważnej i godziwej interwencji w powstanie cudzego węzła małżeńskiego, zastępując i depreczując swą zniewalającą wolą suwerenny i własny akt nupturientów, co niosłoby ze sobą istotne i nie do zaakceptowania złamanie zasady «*matrimonium facit partium consensus, qui nulla humana potestate suppleri valet*» (kan. 1057 § 1). Ta podwójna wolność wyboru i odpowiadająca jej podwójna wolność od przymusu, jak zauważa Viladrich, stanowią istotną treść *ius connubii* jako fundamentalnego prawa człowieka i każdego wiernego, uznanego w kan. 219, które – w relacji z kan. 1057 – w kanonicznym prawie małżeńskim jest fundamentem specyficznej nieważności zgody wymuszonej, regulowanej w kan. 1103. Tak, więc w relacji kan. 219 z kanonami 1055 i 1057 tkwi specyficzny fundament nieważności zgody wyrażonej pod przymusem i pod wpływem bojaźni, jak również specyficznych wymogów ustanowionych w kan. 1103, inaczej niż te, które przewiduje kan. 125 dla aktów prawnych w ogólności. Stąd, jak stwierdza autor, zgoda wymuszona, jako że chodzi o sakrament małżeństwa, jest nieważna z Prawa Bożego, nie tylko naturalnego, lecz również pozytywnego, ponieważ *ius connubii* jest uznane w kan. 219 jako fundamentalne prawo każdego wiernego. Zgoda wymuszona w małżeństwie niesakramentalnym jest zawsze nieważna z prawa naturalnego. To oparcie się na treści *ius connubii* jako na prawie człowieka tłumaczy konsekwencję decyzji Papieskiej Komisji do spraw Interpretacji Tekstów Prawnych, iż regulację zgody wymuszonej zawartą w kan. 1103 można zastosować do małżeństw zawartych przez niekatolików. W oparciu o ten własny fundament, przymus i bojaźń w zgodzie małżeńskiej – tak jak ukazuje to kan. 1103 w odróżnieniu od kan.

125 – zawsze są niesprawiedliwe, a wymuszony akt zawarcia jest nieważny od początku, konkluduje Viladrich.

I wreszcie, w rozdziale szóstym, pt. „Znak małżeństwa jako wyrażenie zgody wewnętrznej”, autor komentuje kanony 1104-1107, w czterech osobnych częściach, zatytułowanych, odpowiednio: „Znak małżeństwa jako uzewnętrznienie wewnętrznych woli nupturientów (1104)”, „Wyrażenie zgody przez pełnomocnika (kan. 1105)”, „Wyrażenie zgody przez pośrednictwo tłumacza (kan. 1106)” i „Trwanie zgody wyrażonej w znaku małżeństwa (kan. 1107)”. Komentarz autora, nie jest tutaj zbyt obszerny, w porównaniu z poprzednimi rozdziałami, lecz wynika to raczej z natury samych norm, które nie wymagają aż takiej uwagi, aczkolwiek nie można powiedzieć, że te cztery kanony zostały potraktowane po macoszemu. Wręcz przeciwnie, zwięzłość komentarza, która jak się zdaje, jest przeciwna naturze autora, sprawia, że jest on prostszy w zrozumieniu i łatwiej trafia do czytelnika. Zresztą, naszym zdaniem, właśnie sposób napisania całego dzieła stanowi pewien mankament. Krytycy hiszpańscy, przede wszystkim, na ten element zwracają uwagę. Nagminnie powtarzające się długie zdania, w których łatwo stracić wątek, skomplikowany język, okraszony wieloma neologizmami i pojęciowa oryginalność w ujęciu materii, mogą utrudniać lekturę i tłumaczenie. Poza tym, autor nie podaje żadnych źródeł, z których korzystał pisząc swoją książkę (tak samo jak i we wspomnianym wyżej *Comentario exegetico*) – brak, który nie tyle utrudnia lekturę, co może wzbudzać nieufność u czytelnika przyzwyczajonego do, chociażby minimalnej, obecności przypisów w poważnym dziele naukowym. Bez wątpienia jednak, dzieło Viladricha, poprzez swoją wnikliwość jak i ciężar gatunkowy, wynikający z niekwestionowanego autorytetu tego autora, będącego od wielu lat liderem w dziedzinie prawa małżeńskiego w szkole nawarryjskiej, nie powinno wzbudzać nieufności, lecz zasługuje na przeczytanie.

Kończąc, wypada wspomnieć, iż przybliżenie polskiemu czytelnikowi książki prof. Viladricha, stanie się łatwiejsze, ponieważ została ona przetłumaczona na język polski (oprócz wydań w j. portugalskim i j. włoskim) i są czynione starania, aby w niedługim czasie ukazała się w naszych księgarniach.

ks. Seweryn Świączny

**PIOTR KASPRZYK, INSTYTUCJA SEPARACJI MAŁŻEŃSKIEJ,  
WYDAWNICTWO DIECEZJALNE W SANDOMIERZU,  
LUBLIN – SANDOMIERZ 1999, ss. 141.**

16 grudnia 1999 r. weszła w życie ustawa z 21 maja 1999 r. o zmianie ustaw *Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Kodeks Cywilny, Kodeks postępowania cywilnego* oraz